

ŁÓDŹ W LITERATURZE

Od dawna Łódź jest inspiracją dla pisarzy i poetów, stając się miejscem opisywanych przez nich wydarzeń. Klimat miasta, przedstawiony w pozycjach z końca XIX wieku, często nie różni się od tego, który ukazują współcześni pisarze. Młodzi twórcy bowiem coraz częściej ukazują historyczną Łódź - miasto pełne fabryk, robotników i kamienic, jeden z największych ośrodków przemysłowych ówczesnej Polski. Wśród pisarzy znaleźć można jednak także twórców, którzy przedstawiają miasto współczesne, odnosząc się jedynie we fragmentach do jego bogatej historii.

Poniżej prezentujemy listę najważniejszych książek o Łodzi oraz trzy recenzje **Agnieszki Lis**

1. Władysław Stanisław Reymont - *Ziemia obiecana*
2. Krzysztof Beśka - *Trzeci brzeg Styksu*
3. Tomasz Piątek - *Miasto Ł.*
4. Steve Sem-Sandberg - *Biedni ludzie z miasta Łodzi*
5. Wincenty Kosiakiewicz - *Bawełna*
6. Izrael Jozua Singer - *Bracia Aszkenazy*
7. Konrad T. Lewandowski - *Perkalowy dybuk*
8. Andrzej Kwietniewski - *Blondynka z miasta Łodzi*
9. Michał Matys - *Łódzka fabryka marzeń*
10. Paweł Fuks - *Dziecko wojny*
11. Józef Roth - *Hotel Savoy*
12. Andrzej Brycht - *Opowieści z Tranzytu*
13. Jerzy Waleńczyk - *Łódź się budzi*
14. Oskar Flatt - *Opis miasta Łodzi*
15. Andrzej Bart - *Fabryka muchołapek*
16. Krzysztof Sowiński - *Esplanada*
17. Przemysław Owczarek - *Cyklist*
18. Grzegorz Strumyk - *Łzy*
19. Kazimierz Laskowski - *Lokaut*
20. Zygmunt Bartkiewicz - *Złe miasto*
21. Julian Tuwim - wiersze
22. Arnold Mostowicz - *Ballada o Ślepym Maksie*
23. Paweł Spodenkiewicz - *Piasek z Atlantydy. Rozmowy z Jerzym Grohmanem*

Krzysztof Beśka - Trzeci brzeg Styksu

Coraz częściej się zdarza, że na rynku wydawniczym pojawiają się tzw. kryminały retro, osadzone w scenerii przedwojennej i powojennej Polski. Mamy już Marka Krajewskiego z jego serią o historycznym Breslau, mamy Marcina Wrońskiego piszącego o przedwojennym Lublinie, mamy także Artura Górskiego, wplatającego kryminalną intrygę w realia międzywojennej stolicy.

Także historyczna Łódź coraz częściej jest tłem zbrodni, stając się kolejnym punktem na kryminalnej mapie Polski. Występowała już m.in. w *Łódzkiej fabryce marzeń* Michała Matysa,

Perkalowym dybuk Konrada T. Lewandowskiego, a teraz w jej scenerii toczy się akcja *Trzeciego brzegu Styksu* Krzysztofa Beśki.

Zdarzenia przedstawione w najnowszej książce Beśki rozgrywają się w Łodzi, wiosną 1892 roku, czyli zaledwie siedem lat przed założeniem fabryki przez Karola Borowieckiego, Maksa Bauma i Moryca Welta, bohaterów reymontowskiej *Ziemi obiecanej*. Notabene powieść Beśki świadomie nawiązuje do utworu Reymonta i to nie tylko początkowym sformułowaniem „Łódź zasypiała” (u Reymonta „Łódź budziła się”), ale także wydarzeniami w teatrze (podczas przedstawienia widzów wypędzają zagrożone interesy).

Także topografia metropolii jest w obu utworach podobna. Łódź jest miastem zaniedbanym, pełnym dymu wydobywającego się z fabrycznych kominów, tonącym w błocie i ściekach. Gdy zapadnie zmrok nikt nie może czuć się w nim bezpiecznie, ponieważ mieszkańcy często są szubrawcami. Owa degradacja spowodowana jest nie tylko prężnym rozwojem, ściągającym do Łodzi najróżniejsze kanale, żądne łatwych pieniędzy, ale także możliwością utraty majątku czy posady, sprawiającą, że uczciwy niegdyś mieszkaniec, staje się rzezimieszkiem i złodziejem. Dlatego właśnie autor nazywa miasto „Trzecim brzegiem Styksu”, ukazując przez to, jak niebezpieczna i posępna była wówczas Łódź i jaka jest współcześnie.

Beśka z niemałą starannością odtwarza topografię dawnej Łodzi, dzięki czemu czytelnik wraz z bohaterami odwiedza cukiernię Zdzisława Konrada na Nowym Rynku (obecnie plac Wolności), wyrusza do Warszawy z Dworca Fabrycznego, wchodzi do hotelu Grand, Parku Helenów i kamienicy wybudowanej przy ul. Rozwadowskiej (dzisiejsza ul. Zamenhoffa) oraz jedzie dorożką ulicą Piotrkowską, wokół której, tak jak dzisiaj, rozgrywało się życie miasta.

Co ważne, topografia jest elementem fabuły, a nie ozdobą czy przesadnie akcentowanym tłem. Wszelkie wiadomości o Łodzi autor samoistnie wplata w akcję powieści, dzięki czemu historia miasta jest także historią bohaterów. W *Trzecim brzegu Styksu* mieszkańcy żyją wspólnie z miastem, są jego nierozłączną częścią, elementem powołującym go do życia. Gdyby nie oni, nie byłoby łódzkich fabryk, niepotrzebne byłyby hotele i cukiernie, sklepy i delikatesy. Beśko zdaje sobie z tego sprawę, dlatego łączy historię człowieka z historią Łodzi.

Kryminalna intryga rozpoczyna się porwaniem inżyniera jednej z fabryk oraz synów bogatego fabrykanta. Niemal w tym samym czasie znika hrabia Andrzej Potulicki, który przyjechał do Łodzi zatrudnić się jako stangret u Grohmana, oraz pewien lekarz. W rozwiązanie piętujących się zagadek angażuje się aż trzech detektywów, w tym jeden z Warszawy i jeden z Londynu, a prowadzenie dochodzenia idzie im – mimo nieustannych niebezpieczeństw – lepiej niż carskiej policji. Równoczesny wątek stanowią zapadające się kamienice i wysychające studnie, a także postać gangstera Maksymiliana Grudy i umierającego na gruźlicę tajemniczego barona, więzącego w swym pałacu ludzi.

Jedynym minusem książki jest narracja, która sugeruje, iż mamy do czynienia z odnalezionym XIX-wiecznym rękopisem. Jest to zabieg zanadto banalny i oczywisty. Co prawda w powieści występują liczne archaizmy, narracja jednak mimo nich nadal ma charakter współczesny.

Mimo tego niuansu *Trzeci brzeg Styksu* to kryminał napisany z fantazją, który bardzo dobrze się czyta. Ciężko oderwać się od lektury, co jest zasługą kilku chwytów: autor wprowadza wielu wątków, z których każdy ostatecznie może okazać się głównym, a także wielu bohaterów, z których prawie każdy skrywa jakiś sekret. Informacje dozowane są powoli i w sposób przemyślany, dzięki czemu książka od początku do końca skupia uwagę czytelnika. Powieści Beśki jest warta polecenia, ponieważ na długo zapada w pamięć, a cała historia kryminalna jest utworzona w sposób

przemysłany i logiczny.

Być może wplatanie w historyczne realia miasta kryminalnych (i nie tylko) fabuł, pozwoli wypromować Łódź do tego stopnia, co Wrocław dzięki serii książek Krajewskiego. Na pewno powieść, ukazująca historię miasta i jego ewolucję zacieka czytelników, nie tylko łódzkich. Dla każdego z nas fascynująca jest możliwość pójścia szlakiem bohaterów i odwiedzenia opisanych w książce miejsc, spróbowanie podobnych potraw i wypieków, przejechanie się, tak samo jak książkowi bohaterowie, dorożką, która była obecna już u progu nowego wieku. Łódź to miasto z historią i dobrze, że są osoby, które chcą tę historię przedstawiać.

Agnieszka Lis

DORASTANIE W TLE ŁODZI - *Esplanada* Krzysztof Sowiński

Wciąż rzadko spotyka się powieść osadzoną w czasach rządów Gomułki. Myślę, że można nawet zaryzykować stwierdzenie, że takich książek w ogóle nie ma. Podczas rozmowy z Krzysztofem Sowińskim, którą miałam przyjemność odbyć, sam autor przyznał, iż główną przyczyną napisania *Esplanady* był brak książki, opowiadającej o realiach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Czy autorowi udało się te realia wiarygodnie ukazać?

Powieść rozpoczyna się słowami „Najpierw był film” i - według mnie - nie bez powodu znajdują się one na samym początku opowieści. Szkolni koledzy, uczęszczający do szkoły podstawowej - Stasio, Marek, Antek, Januszek, Zbynio, dorastają bowiem w otoczeniu łódzkich kin, takich jak „Włókniarz”, „Młoda Gwardia”, „Popularne” i filmów wchodzących na ich ekrany. Z każdym kolejnym rokiem poszerzają możliwy do obejrzenia repertuar, poznając nowe, nieznane wcześniej tematy. Można powiedzieć, iż tytuł filmu, który mogą już obejrzeć, wyznacza niejako etap ich dojrzałości, choć niekiedy życie stawia ich w sytuacjach, które mogliby obejrzeć jedynie na projekcji dozwolonej od lat osiemnastu. Cała książka skupia się przede wszystkim na dojrzewaniu w powojennej rzeczywistości, a także na emocjach bohaterów i postrzeganiu przez nich ówczesnego świata. Wątki polityczne, religijne czy społeczne także są ukazane - nie można ich pominąć, gdyż to one charakteryzują ówczesny świat. Na szczęście jednak nie są najważniejsze - stanowią jedynie tło, pozwalające przedstawić uczucia bohaterów.

Już w pierwszym rozdziale ukazane jest ważne wydarzenie polityczne i to jemu podporządkowana jest struktura książki - w każdym rozdziale powtarza się data 13 marca, czyli dzień, kiedy do społeczeństwa zaczęła docierać wiadomość o śmierci Bolesława Bieruta. Ale - co warto zaznaczyć - reakcja na nią ukazana jest tylko z perspektywy młodych bohaterów. Przemyslenia osób starszych albo nie są ukazane wcale, albo są przedstawione dzięki wypowiedziom dorastających chłopców. Owo dojrzewanie ukazane jest w siedmiu rozdziałach. Przez ten czas Staś, Marek, Antek, Zbynio, Januszek przechodzą przez wszystkie etapy dorastania: przypieczętowane krwią tajne chłopięce bractwo, zapoczątkowane fascynacją indiańskimi opowieściami, potajemne próby palenia papierosów, pierwsze oczarowanie kobietami i doświadczenia seksualne, a także towarzysząca im fascynacja muzyką. Sowiński nie skupia się na jednym aspekcie, czy to polityce, czy kwestii żydowskiej lub społecznej, ale w takim samym stopniu ukazuje to, co było warte zaznaczenia i charakteryzowało tamte czasy. Dzięki temu autorowi udało się sugestywnie odmalować życie Łodzi przełomu lat 50. i 60., czasów nie tylko istotnych pod względem politycznym, ale także wychowujących młode pokolenia. Razem z bohaterami poznajemy więc popularne wówczas gry, książki kształtujące ich osobowość - głównie trylogię Henryka Sienkiewicza, *Winetou* Karola Maya czy serię o Tomku Wilmowskim, bohaterze powieści Alfreda Szklarskiego, a także filmy, które z wypiekami na twarzach oglądali na ekranach kin - *Don Kichota*, *Urlop w Wenecji*, *Wielkie manewry*. Ducha epoki oddają również fragmenty wypowiedzi prasowych, które łączą się z opisywaną historią. Warte podkreślenia jest przy tym to, iż są one w stu procentach autentyczne, opisują rzeczywiste wydarzenia. I mimo iż panująca wówczas propaganda nie pozwalała zamieszczać prawdziwych

informacji na każdy temat, z wypowiedzi prasowych można było wydobyć także te prawdziwe treści.

Kolejną zaletą książki jest topografia miasta, która jest bardzo skrzętnie przedstawiona. Razem z bohaterami spacerujemy po ulicy Zawadzkiej (obecnie ul. Próchnika), gdy bohaterowie zacierają do kina „Włókniarz”, odwiedzamy Park na Zdrowiu, gdzie odbywają się ich indiańskie wyprawy, a także Park Śledzia, w którym były urządzone zimowe ślizgawki. Klimat miasta jest dobrze oddany – Łódź w powieści jest miastem wielokulturowym, w którym można spotkać Żydów oraz Polaków o niemieckich korzeniach. Co ważne, autor nie przedstawia suchych faktów odnośnie pochodzenia bohaterów, ale wplata w narrację reakcje na nie innych osób. To, jak byli postrzegane osoby o innej narodowości, doskonale ukazuje rozmowa Stasia z nauczycielką, która odbyła się po bójce w klasie, a także wypowiedź jednego z bohaterów – Zająca, nazywającego szkolnego kolegę „żydowczykiem”.

PRL-owskie realia oddaje także tytuł powieści, który początkowo może być niezrozumiały, jednak tak naprawdę charakteryzuje i ówczesny świat, i ówczesne pokolenie. *Esplanada* była bardzo popularną powojenną restauracją i mimo iż została zamknięta w 1947 roku, czyli kilka lat przed wydarzeniami opisanymi w książce, nawet wtedy była znana wśród mieszkańców Łodzi. Jak powiedział sam autor, była czymś metafizycznym, symbolem lepszego świata.

Krzysztof Sowiński stworzył powieść w pewnym sensie nowatorską. Nie tylko dlatego, iż opisał czasy, których w zasadzie nikt nie przedstawiał, ale także z powodu narracji. Czytając *Esplanadę* możemy zadać sobie pytanie, kto jest narratorem opisywanych wydarzeń. Raz mamy wypowiedzi w liczbie mnogiej – jakby mówili wszyscy bohaterowie, a innym razem wypowiada się ktoś, kto jest świadkiem toczących się zdarzeń, ale nie jest sprecyzowane kto to jest. Narracja w trakcie lektury się zmienia, nie jest ani jednolita, ani jednoznaczna.

Opisywana historia jest ukazana z perspektywy młodych ludzi, którzy z każdym kolejnym rokiem poznają na nowo otaczający ich świat, a PRL-owska rzeczywistość wydaje się przemawiać do czytelnika. Autor bardzo dogłębnie przedstawił realia połowy lat 50. i początku 60., odtworzył ówczesną topografię, kulturę, a nawet szkolnictwo – m.in w zdaniu „religia dopiero zaczęła wchodzić do szkół”.

Historię współtworzą interesujące ilustracje Pawła Kwiatkowskiego, nawiązujące formą do popularnych wówczas komiksów. Dlaczego? Bowiem odzwierciedlają opisywaną historię, są jej dopełnieniem. Tak samo jak powieść przedstawiają czasy PRL-u.

Agnieszka Lis

REFLEKSJE ROWERZYSTY - Cyklist Przemysław Owczarek

Zbiór próz poetyckich Przemysława Owczarka *Cyklist* czynię tematem trzeciej części cyklu *Łódź w literaturze*. O ile jednak łódzkie miasto we wcześniejszych dwóch pozycjach było – wraz z postaciami – bohaterem toczących się wydarzeń, o tyle w tej książce przez jakiś czas w ogóle nie możemy się domyślić, iż wydarzenia rozgrywają się właśnie w Łodzi. Pierwszą wskazówką co do miejsca akcji uzyskujemy mniej więcej po przeczytaniu jednej trzeciej całości, gdy bohater mówi „Nad Rudą Pabianicką wznosi się zalesione wzgórze, które kryje w swoich zakamarkach stare wille. Przewyższa je tylko Rudzka Góra [...]”. Sama nazwa miasta pada w książce tylko dwa razy. To nikielne zarysowanie miejsca jest jednak zrozumiałe, gdyż w *Cykliście* miasto i jego obrzeża stają się jedynie pretekstem do wyrażania filozoficzno-duchowych przemyśleń bohatera. Należy zatem podkreślić, iż w zbiorze opowiadań Owczarka *Łódź* nie jest integralną częścią fabuły, a opisywane wydarzenia mogłyby toczyć się w każdym innym miejscu.

Patrząc przez pryzmat tytułu i umieszczonego na początku książki fragmentu powieści Erlenda Loego Doppler, ukazującego, jak przejażdżka na rowerze może zmienić człowieka i sposób

postrzegania przez niego świata, utwór rozpoczyna się dosyć przewidywalnie: przybliżeniem różnych ludzi i miejsc, które każdy może spotkać w trakcie jazdy na rowerze. Warto jednak zauważyć, iż te wszystkie sytuacje, obszary, elementy fauny i flory, których bohater jest świadkiem i które za każdym razem poznaje, przedstawione są za pomocą lirycznego, niemal metafizycznego języka, wprowadzającego czytelnika w duchowy, osobisty świat cyklisty: „Nic się ze mnie dziś nie wysypie, żadne znaczenie, sens [...]”, lub „A mimo to mam odwagę przeświecić z brzegu każde ziarenko piasku, które zmienia pozycję na płyciźnie, gdy drobna fala zdaje się na operację wiatru”. Język nie jest jednak wyłącznie liryczny, pełen metafor i symboliki, można nawet dodać, na szczęście nie jest. W *Cykliście* wiele razy pojawiają się zwroty potoczne, a nawet wulgarne, jak choćby „Pieprzą się w tych lasach, gdzie popadnie [...]”. Jest to zabieg nie tylko dobry, ale także potrzebny. Książka co prawda nie jest gruba – ma tylko pięćdziesiąt cztery strony – ale gdyby stworzona była tylko w ten poetycki sposób, mogłaby w pewnym momencie zatracić pewną wyjątkowość. Wydaje mi się, że autor właściwie rozgraniczył poetyckość i potoczność, uzyskując niezbędną równowagę w przedstawianiu własnych myśli, odczuć i pragnień.

Struktura książki jest stworzona w konsekwentny, przemyślany sposób. Każda strona odpowiada jednemu rozdziałowi, jedynie trzydziesty trzeci rozdział jest nieco dłuższy i zawiera dialog. Zaskakujące jest nie tylko odbiegnięcie od funkcjonującego do tej pory wzorca, ale także sama konstrukcja rozmowy. Jej początek jest dosyć typowy, lecz zakończenie ukazuje erudycję, z jaką nie tylko bohater, ale także jego rozmówczynie odczytują kulturę i współczesny świat.

Ale kim właściwie jest bohater, tak wielokrotnie już wspomniany? Autor tego nie precyzuje. Dzięki wspomnieniom rowerzysty wiemy, że jest to dorosły mężczyzna. Nie wiemy za to, ile ma lat, czym się zajmuje, czy jest samotny czy nie. Informacje o nim są bardzo skąpe, jednak w moim odczuciu szczegółowe dane nie są czytelnikowi potrzebne: najważniejszy bowiem jest nie on jako indywidualna jednostka, ale jako abstrakcyjny rowerzysta, którym może być dosłownie każdy.

Cyklist jest opowieścią zaskakującą, pełną intelektualnych przemyśleń, których przyczyną stają się wszystko, co w danej chwili człowiek może spotkać na swej drodze: para uprawiająca seks, rozmowa ze staruszką, współczesna kultura, przyroda, a nawet własne sny. Wydawać się może, że brak w tym utworze pewnego porządku, motywu przewodniego, który okiełznałby ten, dotyczący tak wielu zagadnień, chaos. Jest to jednak wrażenie mylne i zbyt pochopne, bowiem rzadko kiedy monolog wewnętrzny bohatera jest spójny i uporządkowany, chyba że autor chce, by taki był. *Cyklist* jest książką, w której liczy się przede wszystkim postrzeganie świata oraz czytanie jego kultury i natury, które bohater interpretuje i wyjaśnia za pomocą różnorodnych emocji.

Na koniec warto dodać, że książkę ozdabiają interesujące ilustracje Agnieszki Kowalskiej-Owczarek, w ciekawy sposób korespondujące z tekstem i opowiadające tę samą historię w sposób niewerbalny.

Agnieszka Lis